

## CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . . rs. 9 k. —  
Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50  
Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . . rs. 12 k. —  
Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:  
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.  
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4  
razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy  
28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz  
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.  
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.  
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso-  
we rs. 2 miesięcznie.

## Kalendarzyk.

Dziś: Kandyda męcz.  
Jutro: Franciszka Serafickiego wyzn.  
Wschód słońca o godz. 6 m. 1. Zachód o godz. 5 m. 37.  
Długość dnia godz. 11 m. 36. Ubyło dnia godz. 5 m. 7.

## Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administra-  
cyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajch-  
mana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie  
będą zwracane.

## KORESPONDENCJE.

Manchester we wrześniu.

Na porządku dziennym są rozprawy o upadku przemysłu angielskiego i jej handlu, o przyczynach tego i sposobach, jak im zapobiedz należy. Interesy idą ciągle jeszcze niepomyślnie i w porównaniu z zeszłym rokiem (który był jednym z gorszych) widoczny jest znaczny niedobór w wartościach wywozu i przywozu; ostatni zwiększył się prawdopodobnie jeszcze z końcem roku. W przemyśle, w których chemia ma zastosowanie (fabryki chemiczne, farbiarnie, wykończalnice, drukarnie, papiernie itp.) przypisują, i zupełnie słusznie, niepowodzenia brakowi odpowiedniego wykształcenia fabrykantów, o czym już wspominałem w ostatniej korespondencji — lecz przyczyną tej nie można zastosować do przedziału i tkalni. Sposoby fabrykacji w tych gałęziach przemysłu są znane powszechnie, a zależne tylko od doskonałości maszyn — tak, że cokolwiek niższe lub wyższe ukształcenie pracujących, nie może oddziaływać na wzrost lub upadek produkcji. Co do maszyn, to angielskie są najlepsze, gdyż inaczej Anglia nie zaopatrywałaby niemi innych krajów; angielscy tkacze i przedziałnicy muszą stać na wyżynie postępu, inaczej nie poruczano im zarządów tkalni i przedziałni na stałym kontynencie Europy, jak to spotykamy na każdym kroku. Zdałoby się, że Anglii mają wszystkie dane, aby ten przemysł kwitnął u nich — a jednak tak nie jest. Z każdym rokiem, nie tylko, że zmniejsza się wywóz tkanin i przedzwy, lecz nadto przywóz takowych do Anglii wzrasta. — Pan A. W. Finlayson, w wyczerpującej pracy o upadku przemysłu angielskiego, składa winę tego objawu na prawodawstwo angielskie, dotyczące pracy robotników fabrycznych i zdaje się mieć zupełną słuszność. W roku 1874 wydał parlament bil, mający na celu polepszenie zdrowia kobiet i nieletnich robotników fabrycznych i zredukował tem prawem ilość godzin roboczych na 56 tygodniowo. Zamierzony cel nie został osiągnięty, gdyż lekarze, wyznaczeni w swoim czasie do o-

rzeczenia o zdrowotności pracujących w fabrykach bawełnianych, lnianych i wełnianych uznali, że szkodliwe są zdrowiu głównie uciążliwe gorąca, panujące w takich zakładach, niewłaściwa wentylacja, pył a w tkalniach zbytne przeładowanie przedzwy szlichtą. Bil zamiast usunąć przyczynę złego, zmniejszył ilość godzin roboczych, zamiast zmusić fabrykantów do zadośćuczynienia wymogom sanitarnym, usunął pracujących na kilka godzin tygodniowo spod złego wpływu starych i wadliwych urządzeń. Z chwilą wprowadzenia tego prawa zaczyna się era upadku tkactwa i przedziałnictwa angielskiego. Oto cyfry: wywóz przedzwy lnianej, w przecięciu z lat sześciu przed wspomnianym bilem, wynosił rocznie 32½ mil. £. w przecięciu z lat sześciu po bilu tylko 20¼ mil. £. Wywóz tkanin lnianych w przecięciu z pięciu lat przed bilem wynosił 223 mil. yard, — po bilu 161 mil. yard. Wełnianych tkanin wywieziono, w temże samem przecięciu przed bilem za 26 mil. £., po bilu za 17 mil. £., — podczas gdy przywóz tychże wynosił w 1870 r. 3,362,000 — w r. 1880 zaś 7,747,000 £. Podobnie przedzwy półwełnianej i wełnianej wywieziono w przecięciu z 5 lat przed bilem 37½ mil. £., po bilu 29½ mil. £. Przywóz natomiast wynosił w 1870 r. 10¼ mil. £., w r. 1880 zaś 15 mil. £. Cyfry te jasno wykazują upadek przemysłu tkackiego i przedziałniczego, który z każdym rokiem traci pole zbytu, nie mogąc wytrzymać konkurencji z wyrobami innych państw. Bil z r. 1874 zredukował ilość godzin roboczych do 56 tygodniowo, podczas gdy na stałym kontynencie Europy także fabryki, temi samymi maszynami pracują 72 godziny. Chociaż przeciętny angielski robotnik jest lepszym od robotnika innych krajów, jednakże w przedziałniach i tkalniach osobista swą pracą nie może przyczynić się wiele do powiększenia produkcji. Maszyna pędzi z oznaczoną z góry szybkością a robotnik nie jest w stanie przyspieszyć jej biegu; aby więc przy mniejszej ilości godzin roboczych otrzymać tę samą ilość przedzwy, trzeba większego nakładu, a z większym nakładem wzrasta i cena produktu. Prawda, że w Anglii nie pobiera kapitał tak wysokich odsetek, jak na stałym kontynencie, lecz korzyść tę równowa-

ży, a nawet przewyższa, daleko większa płaca rąk roboczych. Zresztą kapitały wzrastają szybko w reszcie Europy, obfitość ich zwiększa się nieustannie, przeto i odsetki zmniejszać się muszą rokrocznie, redukując temsamem korzyści angielskich producentów, powstałe z tańszego kapitału. Dla zrównoważenia tej straty muszą fabrykanci przy tych samych nakładach zwiększyć produkcję, albo zmniejszyć nakłady, a ponieważ liczby godzin roboczych zwiększyć nie mogą, muszą przeto zmniejszać płacę robotnikom. Słyszmy tu o ciągłych zatargach między fabrykantami i robotnikami o płacę a rezultatem takowych jest zawieszenie czynności różnych fabryk, które dawniej pracowały z wysokim zyskiem. Redukcja płacy robotników ma swoją naturalną granicę w cenach artykułów spożywczych, a ponieważ te są wyższe od cen w innych krajach, dlatego też i płaca musi być wyższą od płacy robotników niemieckich lub innych. Jeden więc czynnik, stanowiący o cenie przedzwy i tkanin, wykazuje niedobór angielski, w stosunku do reszty Europy. Drugi czynnik kapitał, przedstawia obecnie korzyść, lecz jak długo to trwać będzie? Kapitał angielski, nie mając u siebie dostatecznego pola na produktywnie użycie, poszukuje go poza granicami Anglii, przez co zmniejsza się obfitość jego w kraju, a zwiększa zagranicą i wyrównywa cenę. Tak więc korzyść z tańszego kapitału zmniejsza się dla angielskiego wytwórcy z każdym rokiem i prawdopodobnie już teraz nie równoważy niedoboru z powodu droższego robotnika, (przynajmniej w porównaniu z Niemcami, Francją i Belgią). Zważywszy, że przy tych samych nakładach fabrykanci angielscy muszą prawie o 30% krócej pracować, niż fabrykanci innych państw europejskich, nie można dziwić się, że producenci angielscy nie mogą wytrzymać ich konkurencji. Pan A. W. Finlayson uważa za najbardziej naglącą sprawę dla przemysłu angielskiego zrewidowanie praw dotyczących pracy robotników fabrycznych, — radzi ulepszyć higieniczne urządzenia w fabrykach, a opierając się na bezstronnych zdaniach świata medycznego, postanowić nowe maksimum ilości godzin roboczych, które z pewnością wypadnie wyżej nad 56 tygodniowo. Zwię-

kszenie godzin roboczych jest równie korzystnym dla robotników jak i fabrykantów, lecz do pierwszych należy inicjatywa i dlatego radzi im p. Finlayson zastanowić się gruntownie nad tą sprawą żywotną i usunąć złe, póki pora. Naturalnie, że zamiast zwiększać liczbę godzin roboczych w Anglii, należałoby raczej zmniejszyć takową w innych krajach, gdyż dając robotnikowi więcej wolnego czasu, przy odpowiednim wykształceniu, podnosi się jego wartość moralną, — lecz długo trzeba będzie czekać jeszcze, zanim pomyślą o tem poza granicami Anglii, która, pracując sama jedna, mniejszą ilością godzin rujnuje swój przemysł i dobrobyt. Niektórzy z gorliwych zwolenników bilu zmienili już obecnie swe zdanie co do jego wartości i radziby go znowu poddać pod gruntowny rozbiór. Niepodobna przewidzieć, kiedy ciało prawodawcze (parlament angielski) zajmie się tą sprawą — obecnie, zanadto jest ono zajęte sprawami stronnictw, aby mogło orzekać o rzeczach więcej krajowi pożytecznych, to też ewentualna zmiana bilu musi oczekiwać lepszych czasów.

W ostatniej korespondencji nadmieniałem, że budowa kanału morskiego do Manchesteru została zatwierdzoną przez izbę lordów, a ponieważ w zeszłym roku pozyskała również zatwierdzenie izby niższej, więc też ogólnie uważano ten projekt za załatwiony ostatecznie. Manchester obchodził uroczystości dla siebie tak drogocenną nowinę i myślał o wczesnem rozpoczęciu budowy. Tymczasem izba niższa odrzuciła projekt uznany przez lordów, nie zgadzając się na poczynione w nim zmiany. Nowina odrzucenia projektu zaskoczyła zupełnie niespodzianie Manchester, sprawując ogólne niezadowolenie. Pomimo to nie zamierzają przeprowadzić inną drogą i, aby otrzymać potrzebny kapitał na poparcie uzyskania pozwolenia na ten nowy projekt — rozłożono na Manchester podatek, który miasto przyjęło z ochotą. Ze wybudowanie kanału jest upragnione przez wszystkie stany tutejszych mieszkańców, dowodzi fakt, iż robotnicy niektórych fabryk ofiarowali z własnego popędu część zarobku na fundusz otrzymania koncesji nowego kanału. Izba niższa, odrzuciwszy pier-

## GEDALI.

OBRAZEK WIEJSKI

El. Orzeszkowej.

(Dalszy ciąg — patrz nr. 220).

A drugi człowiek przyszedł i mówi: Reb-Urieli, naucz ty mego syna w świętych ksiązkach czytać — a on chciał uczyć i nie mógł, bo sam czytać zapomniał. A trzeci człowiek przyszedł i mówi: Reb-Urieli, daj mi co jeść — a on chciał dać i nie mógł, bo cały jego majątek gdzieś przepadł. Aż Reb-Uriel krzyknął okropnie i obudzili się i poczuli, że w głowie ma ten sam rozum co pierwej a cały majątek jego naokoło niego jest. Wtenczas on padł na twarz przed Panem Bogiem i modlił się: „Nie dawaj mi więcej, Panie Boże, śmierci, bo choć ja bardzo nieszczęśliwy, ale ja szczęśliwy, bo mogę radościów robić tym, co smutne... A jeden nasz wielki rabin — on nazywał się Ben-Akiba gadał, że ta przypowieść pokazuje, że jeżeli kto nieszczęśliwy i bardzo gryzie się, to niech on tylko dobrze naokoło siebie obejrzy się a pewno zobaczy, że na tym głogowym krzaku, w którym on siedzi, słodkie winogrona rosną.

— Patrzcie! — rzekł Korejba — jaki ty mądry Gdalu, tyle historyj na pamięć umiesz! I niczego sobie te twoje historye, dalibóg, niczego, choć i żydowskie. Siadaj-no, siadaj, teraz pogadamy sobie o tym grochu!

Ucieszony okazaną mu łaską, lecz znowu przerażony wzmianką o grochu, Gedali uśmiechał się, oczyma niespokojnie błyskał i kłaniając się razporaz, belkotał, że niema śmiałości usiąść, że nie nie szkodzi... on sobie tak... postoi... Ale Jadwisia zerwała się z ziemi, schwyła stołek i stawiając go obok żyda, ze ślicznym uśmiechem szerokiej, lecz rumianych ust rzekła:

— Proszę siadać! pewno już nogi od stania zabolowały! Co tam, ot, proszę siadać!

To „co tam“ odnosiło się do ruchu, jaki uczynił żyd, aby pocałować tę czerwoną rączkę, która mu siedzenie podawała.

— A siadajże do licha! — rozkazująco krzyknął Korejba.

Zyd drgnął z przestachu i w mgnieniu oka usiadł. Znalazł się teraz blisko ognia i wyraźnie widać było, że nogi i ręce mu drżały, pierś podnosiła się szybkim, chrypiącym oddechem a oczy tak zapadły, że pośród delikatnej i żółtawej skóry czoła i policzków, wyglądały jak dwie czarne, gorejące iskry.

— Ależ kiepsko wyglądasz! Lepszych od ciebie do trumny kładą — zaczął Korejba. — Chory jesteś, czy co?

— Chory wielmożny panie, chory!  
Opowiedział, że już od owego spalania się domu i śmierci żony, zaczął kaszleć i tracić siły, ale od dwóch lat coraz mu gorzej. Coś go strasznie na piersiach gniece i już taki słaby, aż strach! Żeby on nie był chory, mógłby chodźć przedzwy i zarabiać więcej, możeby nawet jaki korzystniejszy interes sobie obmyślił. Ale to taka choroba, co bardzo siły odbiera...

— Nu, niech wielmożne państwo sami zobaczą...

Chrzaknął, splunął sobie [na dłoń i rękę pełną krwi ku obecnym wyciągnął.

— Matko Boska! — jęknęła Korejba.

Jadwisia dłonią przysłoniła oczy. Tomkiewicz odwrócił się, splunął ze wstrętem i czapkę swą z ławy porwał, ale rzecz najdziwniejsza! pod krzaczystymi, małemi brwiami, małe i bystre oczy starego Korejby zwilgotniały. Dobrze, dobrze teraz przypomniał sobie świetne czasy Gdalka, kramę jego żony, podróz, którą w budzie jego do Słonima odbywał i pożałował go bardzo. Syn ubóstwa i własnego ciężkiego dorobku, znał on zblizka wszystkie biedy i w twardem swem ciele duszę miał miękką.

— Suchoty, czy co? — półgłosem przemówił — czemu ty do licha nie leczysz się, żydzie?

— Ja był u doktora.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wotny projekt, przysporzyła miastu kosztów, lecz nie obaliła zamiaru — wcześniej czy później, Manchester będzie miał swój własny port morski.

Sławny podróżnik afrykański Stanley, miał bardzo zajmujący odczyt przed londyńską izbą handlową — o nadbrzeżnych krajach wschodniej rzeki Congo, którą osobiście zbadał i której bieg rzeczywisty oznaczył. Wiadomo, że przed kilku miesiącami rząd angielski zawarł traktat z rządem portugalskim, oddając Portugalii zwierzchnictwo nad ujściem tej rzeki. Przeciwno temu traktatowi zaprotestowali kupcy, tak angielscy, jak innych narodowości, posiadający składy lub handlowe stosunki w okolicach Congo, obawiając się, iż Portugalia, mająca ujście rzeki w swych rękach, nie tylko obali egzystujący, lecz i uniemożliwi nazawsze wszelki handel na przyszłość. Traktat ten był zawarty pod warunkiem, że parlament angielski zgodzi się na niego. Z tego też powodu sprawa ta wytoczoną zostanie w zbliżającej się sesji parlamentu, który zapewne odmówi swego zatwierdzenia, wskutek protestu kupców.

Pan Stanley rozbił starannie w swym odczycie właśnie tę kwestyę i podał zarazem historyczny rys tego pasu świata. Zbadał on go osobiście z polecenia „Société Internationale Africaine” i porównywał, z narażeniem życia, stosunki z naczelnikami plemion. Krajom tym przepowiada Stanley wielką przyszłość, bo mieszkańcy nadbrzeżni, tak Niższego, jak i Wyższego Congo, są inteligentni i zawierają chętnie stosunki z białymi. Ziemia urodzajna i szczególnie nad Wyższym Congo, obfita w wody, jest stosunkowo gęsto zaludniona. Handel z temi krajami, choć dopiero w rozwoju, osiągnął w zeszłym roku pokażnej sumy £. 3,000,000; towary te pochodzą prawie jedynie z krajów, leżących nad Niższym Congo, posiadającym tylko 110 mil angielskich długości. Powyżej zaczynają się katarakty, które uniemożliwiają żeglugę na przestrzeni 150 mil angielskich. Wszelkie towary z krajów, leżących nad Wyższym Congo trzeba obecnie przewozić karawanami; ponieważ zaś transport taki wytrzymać mogą tylko droższe towary, jako to: kość słoniowa, guma, kopal i t. p., przeto handel obecny ogranicza się tylko na produktach mieszkańców z nad Niższego Congo. Przed kataraktami Wyższy Congo jest spławny na przestrzeni 1,000 mil a razem ze spławieniami dopływami tworzy doskonałą drogę handlową, długości 3,000 mil angielskich. Kraje położone nad brzegami tych rzek przedstawiają pole do znacznego rozwinięcia handlu. Widoki zdają się być tak świetne, że „Société Internationale Africaine” zamierza pod przewodnictwem króla belgijskiego wybudować drogę żelazną, dla połączenia Wyższego Congo z Niższym i wyznaczyć na roboty przedwstępne £. 40,000. Posiadając tanią komunikację kraje te, mające 40 mil. ludności, będą mogły dostarczać Europie wielu produktów i płodów, używając w zamian żywy wyrob. W chwili, gdy towarzystwo powyżej wzmiankowane i prywatni przedsiębiorcy spodziewali się zbierać owoce ze swych długoletnich i kosztownych usiłowań, rząd angielski postanowił oddać ujście rzeki, dotych-

czas nienależące do nikogo, Portugalii, a temsamem i kontrolę nad całym handlem, istniejącym nad rzeką Congo; naturalnie, wszyscy posiadający stosunki z temi krajami, lub zamierzający je zawiązać w przyszłości, przeciwni są traktatowi. Szczególniej teraz, gdy Anglia tak bardzo potrzebuje nowych rynków na swe wyroby, byłoby lekkomyślnością ze strony rządu oddawać ten pas ziemi, tak bogaty i licznie zamieszkały, na pastwę cel protekcyjnych Portugalii. „Société Internationale Africaine” jest administracyjnym a nie handlowym przedsiębiorstwem, a ułatwiając handel kupcom wszelkich narodowości, zamierza pobierać 6% od wywozu i przywozu, z dochodów zaś osiągniętych opłacać pensje naczelnikom, którzy w zamian obowiązani są czuwać nad spokojem publicznym. Byłoby bardzo pożądanem, aby sprawdziły się oczekiwania p. Stanley'a co do rozwoju handlu z mieszkańcami Congo; 40,000,000 więcej konsumentów na europejskie wyroby wspomogłoby niejednego producenta.

### Sprawozdania targowe.

**Giełda petersburska**, w dniu 29 września. Na tutejszym targu wekslowym panowało w dniu dzisiejszym cokolwiek lepsze usposobienie, do czego przyczyniło się podniesienie kursu rubla na giełdzie berlińskiej. Papiery londyńskie oddawano po 24<sup>3</sup>/<sub>8</sub>, marki po 208, chociaż zapotrzebowanie było wogóle niewielkie. — Targ papierów publicznych przybrał również korzystniejszą postawę. Biletów bankowych pierwszej emisji poszukiwano po 98<sup>7</sup>/<sub>8</sub>, drugiej po 97<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, piątej po 97<sup>1</sup>/<sub>8</sub>. Za obligacje petersburskie płacono po 84. Pożyczkę premiovą pierwszej emisji nabywano po 218, drugiej po 208; pożyczkę wschodnią po 94<sup>1</sup>/<sub>8</sub>. Z wartości metalicznych, ożywiony popyt miała siódma pożyczka konsolidowana, która pod wpływem wyższych notowań w Berlinie wniosła się tu do wysokiego poziomu 143<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Z pośród listów zastawnych ziemskich popyt, miały przedewszystkiem chersońskie po 86<sup>7</sup>/<sub>8</sub> i wileńskie po 92<sup>5</sup>/<sub>8</sub>. Papiery kolejowe, ciesząc się większym popytem w dniach ostatnich, podniosły się znacznie w kursie; rybińsko-bałogowskie z 76 do 77<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, griażo-carycyńskie 119—121, kursko-kijowskie z 301 do 303. W dniu dzisiejszym zwykła zrobiła dalsze postępy; rybińskie obiegały po 79, carycyńskie po 123, kursko-kijowskie po 305—306. Akcje towarzystwa głównego ofiarowano po 249<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Papiery bankowe trzymały się mocno, chociaż nie były przedmiotem większych obrotów. Za wołsko-kamskie płacono 435, za rosyjskie 289.

**Wetna**. Poznań, 29 września. W tygodniu ubiegłym tutejszy targ wełniany przybrał postać wcale odmienną; robiono zakupów wiele i nabywano wielkimi partiami. Z powodu przybycia na targ większych kupców, poszukujących wyłącznie wełny brudnej, szczególnie te gatunki były przedmiotem wielkich obrotów; właściciel meklemburskiej czesalni zakupił około 1,500 ctr., po cenie wyższej od 60 m., hurtownicy berlińscy i fabrykanci łuzycy nabyli około 400 ctr. po 58 — 60 m. Wełny sukiennej poznańskiej w lepszym gatunku

zakupił fabrykant szlązki 250 ctr., po cenie przeszło 55 tal., a hurtownik wrocławski nabył 100 ctr. wełny jagnięcej, płacąc przeszło 50 tal. za centnar. Sprzedaż odbywała się z łatwością, z powodu uległości właścicieli składów. Na prowincji sprzedano również trochę wełny tkackiej i sukiennej hurtownikom zagranicznym. Na składach tutejszych znajdują się znaczne zapasy wszystkich gatunków wełny w doskonałym wyborze. W ostatnich czasach zwiększył się znowu dowóz z prowincji.

**Wetna**. Peszt, 27 września. W tygodniu ubiegłym na targu wełny ruch był większy, co zawiązać należy nietylko żywemu zapotrzebowaniu, ile raczej uległości, jaką okazywali właściciele wobec jednej z większych przedalni czesankowych, która zakupiła około 1,000 m. ctr. wełny przeważnie gorszego gatunku; ceny były takie same, jak na jarmarku w Wacowie, lub cokolwiek niższe. Wełny cygajskiej uszlachetnionej, sprzedano do Niemiec partję około 450 ctr., po cenach dawniejszych; na sukna żołnierskie zakupiono około 150 ctr. dwustrznej zimowej i górskiej dwustrznej letniej, po cenie 67—68 fl., względnie 74—75 fl. Sredniocienkiej wełny sukiennej sprzedano około 100 m. ctr. po 115—125 fl. Wełny mytej sposobem fabrycznym zakupiono na potrzeby kraju około 6,500 kgr., po 175 — 365 fl. za kilogram. Ceny niezmiennione.

**Len i konopie**. Królewiec, 29 września. Sprawozdanie za miesiąc wrzesień 1884 r. Ponieważ len rosyjski z przeszłorocznego zbioru, oprócz pojedynczych partji trzymany w silnych rękach na cele spekulacyjne, zupełnie jest rozprzedany a zbiór tegoroczny przyniósł zaledwie dwie trzecie zwykłej, przeciętnej ilości, przeto podnoszą się szybko ceny tego artykułu. Zwykła rozpoczęła się jeszcze w sierpniu, w miesiącu bieżącym wystąpiła bardzo silnie; przedalnicy, niemający dostatecznych zapasów musieli płacić o 5 — 6 m. za 100 kgr. drożej. Za nowy towar na dostawę żądają jeszcze więcej i zdołano już trochę sprzedać. Gatunek nowego lnu nie daje się jeszcze stanowczo określić, jeżeli rosenie wypadnie pomyślnie, gatunek będzie przeciętno lepszy, niż w roku przeszłym; w każdym razie len będzie znacznie krótszy. Na targu tutejszym utrzymuje się usposobienie bardzo mocne. Dowieziony len znajduje z łatwością nabywców po cenach coraz wyższych, najczęściej jednak umieszczają go właściciele na składach, spodziewając się w przyszłości cen jeszcze wyższych. Nowa kampania rozpoczęła się bez żadnych zapasów. Usposobienie dla konopi na targu tutejszym a bardziej jeszcze w Rosji przez cały miesiąc bieżący było bardzo mocnem; chociaż popyt konsumpcji trzymał się w ciasnych granicach chwilowego zapotrzebowania, ceny podniosły się o 2 rs. na berkowcu. Przyczyną tego są głównie niepomyślne nadzieje zbiorów, które dadzą w tym roku ilość przynajmniej o 20% mniejszą od przeszłorocznej, przytem włókna będą znacznie krótsze a gatunek gorszy, niż w roku przeszłym. Dowóz na targu tutejszym był niewielki, zbywano towar z łatwością.

## PRZEMYSŁ I HANDEL.

**W Częstochowie**, jako w poniedziałek po św. Michale (6 października), odbędzie się jarmark.

**Warszawa**. *towarzystwo popierania przemysłu i handlu*. Odpowiedzi cechów, nadesłane do towarzystwa na ogłoszony przez nie kwestyonaryusz w sprawie rzemiosł, przysły już pod rozpoznanie komitetu, delegowanego ad hoc z inicjatywy sekcji czwartej drobnego przemysłu wiejskiego i miejskiego. Roztrząsano kwestyę: o ile ustawa cechowa z roku 1816 odpowiada obecnym wymaganiom rozwoju rękodziel. Dalsze posiedzenia odbywać się mają co tydzień. Komitet obradujący składają: pp. Przystański b. dziekan Szkoły Głównej, Aleksander Makowiecki, Czosnowski, Bystrzanowski, Juszczyk, Zawiszewski, Zgliniecki i kilku jeszcze starszych zgromadzeń cechowych i majstrów.

— *Budowa gmachu dla muzeum przemysłu i rolnictwa* ma być ukończoną w połowie roku przyszłego.

**Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza oraz przemysłu domowego w Tarnopolu**. W dniu 26 z. m., otwartą została w Tarnopolu wystawa pszczelniczo-ogrodnicza, z którą połączoną została wystawa przemysłu domowego. Pomijamy wykaz wystawców w każdym z tych działów, wspomnieć tu jedynie wypadła niektóre przedmioty zwracające szczególną uwagę. Księgarz tarnopolski p. Gileczek, urządził nader ciekawą wystawę książek tak naukowych, jak popularnych, dotyczących pszczelnictwa i ogrodnictwa. Dr. Ciesielski, profesor uniwersytetu lwowskiego wystawił mapę pszczelnictwa galicyjskiego. W głębi ogrodu, w którym się mieści wystawa p. Puntschert urządził miniaturową pasiekę. W pierwszym dniu wystawy deszcz kropiący przeszkadzał licznemu odwiedzaniu wystawy. Nazajutrz ruch się ożywił.

**Ogrodnictwo w Stanach Zjednoczonych** przybrało kolosalne rozmiary. Ogrody zajmują w okrągłych cyfrach 2,000,000 hektarów gruntów, na których rośnie 112,000,000 jabłoni, 286,000,000 gruszy i 112,000,000 brzoskwiń. Wartość owoców z tych 510 mil. drzew oceniają na 120 milionów dolarów.

### Kronika Łódzka.

(—) **Święta uroczystość** szafasów czyli kuczek (sukos) przypadają u starozakonnych na dzień 4 i 5 b. m.

(—) **Nowa firma**. Prowizor farmacji, p. Spokorny, przed kilku dniami objął w posiadanie byłą aptekę p. Müllera. Tu nie od rzeczy będzie wspomnieć, iż p. S. pierwszy w warszawskim uniwersytecie otrzymał stopień prowizora „z odznaczeniem” (cum eximia laude). To nam daje rękojmię, iż wzorowa ta apteka i nadal będzie utrzymaną na stopie pierwszorzędnej.

(—) **Teatr „Thalia”** rozpoczyna jutro sezon zimowy uroczystą uwerturą, prologiem inauguracyjnym i nową komedią Mozerá „Szczęście u kobiet.” P. Auerbach, dyrektor teatru, posiada w swej bibliotece teatralnej wiele nowości. Pierwsze trzy

dzi i w obecności jej bezustannie wdychał jak miech kowalski.

A lady Maude, spodziewając się, iż wywoła zazdrość Karolka, a temsamem i miłość jego, — *firtowała* w najhanielniejszy sposób z wdychającym Frankiem, jeździła z nim konno, tańczyła, śpiewała duety, grała z nim w szachy, nosiła we włosach ofiarowane przez niego kwiaty, śledząc przytem bezustannie Karolka niespokojnym wzrokiem. A ten, najnieczulszy ze wszystkich śmiertelników, śledził ją również i uśmiechał się, we właściwy sobie, ironiczny sposób, zachowując się obojętnie i nie zdradzając najlżejszych oznak istnienia zielonookiego potwora, — ku wielkiej zgrozocie i umartwieniu manewrującej piękności. Napisał do wuja mego, oznajmując o naszych zaręczynach i odebrał od niego krótką, słodką epistulę, zawierającą jaknajzupełniejsze przyzwolenie jego na nasz związek wraz z życzeniami wszelakiego szczęścia.

Karolek chciał bezzwłocznie zawiadomić o tem przyjaciół naszych, przebywających w Elm Lodge, lecz z dziwną jakąś obawą lękałam się tej niespodzianki, ogólnego zdziwienia, komentarzy, zabójczych spojrzeń lady Maude i uprosiłam narzeczonego, aby dotrzymał jeszcze czas jakiś tajemnicy. Czując się bardzo szczęśliwym i zadowolonym, zezwolił chętnie; chłodne wichry i krótkie, posępne dni listopadowe zastały nas tedy jeszcze w Elm Lodge. Nikt nie domyślał się co między nami zaszło. Dokładałam wszelkich starań, aby tajemnica nie została zdradzoną. Postępowania mego względem Karolka nie zmieniałam, byłam taka sama, jak poprzednio — spokojna i skromna i w ten sposób trzymałam w szachu bystrooką i złośliwą starą czarownicę —

plotkę. A chociaż Karolek zżymał się, gniewał i groził straszną zemstą w przyszłości, upierałam się przy powziętem raz postanowieniu, pewną będąc, iż postępuję słusznie.

Lecz, jeżeli Karolek nazywał siebie męczennikiem kaprysu kobiecego, to biedny Will Dudley był nim w rzeczywistości.

Przykro było patrzeć na życie, jakie pędził ten nieszczęsny młodzienc, dręczony bezlitośnie przez Magdusię Lyon. Śmiała się z jego przysięg miłośnych, przedrzeźniała płacziwy wyraz jego twarzy i dostawała napadów niepomamowanej wesołości, gdy w szumnych wyrazach groził samobójstwem, wstąpieniem do wojska, puszaniem się na morze i tym podobnemi okropnościami. Nigdy kochanek nie miał podobnie zatratę życia. Naprawdę starał się go rozweselić, napróżno Frank i Karolek namawiali go na polowanie, na co kiedyś indziej byłby przystał z zapalem. Wszystko mu teraz było obojętne i mister Will Dudley padł ofiarą „żółto-zielonej melancholii” i chodził osowiały, jak stary lis, wdychający do indyczki, według słów Magdusi.

Nareszcie jednak nastąpiło przesilenie. Pewnego dnia popołudniu, w przystępie rozpaczy po nowem jakimś okrucieństwie Magdusi, wsiał na konia i puścił się przez pagórki w szalonym galopie, jakby goniły go „legiony piekielne”. Wieczór zapadł a on nie powrócił, zbliżała się noc, a jego wciąż niebyło i Magdusię ogarnął widoczny niepokój.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## JEDEN FAŁSZYWY KROK!

PRZEZ

May Agnes Fleming.

Przełożyła z angielskiego

BRONISŁAWA NEUFELDÓWNA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 220).

— Ale możemy być jeszcze szczęśliwsi, miss Danvers. Zanim śnieg listopadowy białym całunem okryje ziemię, poprzysięgniesz „miłość, szacunek i posłuszeństwo”, albo nie jestem godzien miana proroka.

— Czyż Saul zalicza się do proroków? Ot i dzwonek i całe towarzystwo nadchodzi. Zegnaj mi Riverdale Hall'u!

Przypuszczam, iż Karolek mniemał, że zgadzam się na oznaczony przez niego termin ślubu, gdyż pochwycił mnie w objęcia i słowa swe potwierdził gorącym pocałunkiem. Oswobodziwszy się, wybiegłam z pokoju i niebawem powróciłam gotowa do podróży, a w chwilę później opuściliśmy Riverdale Hall — na zawsze.

Wkrótce po południu stanęliśmy przed Elm Lodge, — dużym drewnianym budynkiem, tak nazwanym, z powodu wodzącej doń alei, wysadzanej stareniami wiązami \*)

Państwo Lyon, miłe, dawnej daty, dobrodusze małżeństwo, przyjęło nas serdecznie i obsypało Magdusię tak czułymi pieszczotami, że odrazu podbiło mi serce.

\*) Wiąz po angielsku elm (przyp. tłum.)

— Pani mi się wcale nie wydajesz obcą, panno Danvers, — rzekła pani Lyon, patrząc życzliwie z poza okularów na mnie. Magdusia tyle mi opowiadała o pani, iż zdaje mi się, jakobyś była dawną znajomą. Magdusia bardzo panię kocha.

— Bardzo się z tego cieszę — i ja nie mniej jestem do niej przywiązana.

— Ach, miss Ethel, gdybym mógł być panią w tej chwili, — rzekł p. Dudley, wdychając ciężko i rzucając błagające spojrzenie na Magdusię.

— Ale nie jesteś pan nią i nigdy nią nie będziesz, — wtrąciła ostro ta młoda osóбка. Gdyby ciocia miała wasy, byłaby wujaszkiem. Chodźcie dziewczęta na górę, trzeba się przebrać.

Trzy tygodnie minęły szybko i wesoło. Październik dobiegał już do końca, a wszyscy bawiliśmy jeszcze u Lyonów. Jeżeli bąknęłam kiedy o wyjeździe, opsytywano mnie takim gradem prośb, perswazji i błagań, w czem celowała Magdusia, która przechodziła przez wszystkie stopnie trybu rozkazującego, — napominając, błagając, rozkazując, że za każdym razem zostawałam pobita i zrozpaczona ulegałam.

Reszta towarzyszy moich, spędzając czas nader przyjemnie, nie miała bynajmniej chęci, ani zamiaru opuścić Elm Lodge.

Lady Maude Vernon, żywiąca jeszcze ciągle nadzieję przyparcia Karolka do muru, chętnie trawiła długie godziny w jego towarzystwie a Will Dudley nie myślał odjeżdżać, zanimby zniewolił okrutną damę swego serca do wypowiedzenia wielce ważnego „tak.”

Brat Frank uważał za stosowne zakochać się po uszy w naszej królewskiej Ma-

przedstawienia składają się z utworów, niegranych dotychczas na tutejszej scenie niemieckiej.

Zle wyjdzie w bieżącym sezonie teatralnym orkiestra miejscowa. Pan Texel przywozi orkiestrę własną, teatr niemiecki również posiada swoją. Są to skutki poprzedniej niedbałości muzykantów łódzkich, na których publiczność żaliła się niejednokrotnie.

(—) Wypadek. Onegdaj, przed stacją Andrzejewem, w chwili nadejścia pociągu z Łodzi znalazł się na torze kolejowym chłopak kilkunastoletni, który usiłował przepędzić krowę na drugą stronę toru. Nieszczęśliwym trafem potknął się i upadł: nadchodzący pociąg zmiął mu rękę i nogę. Chłopak żyje.

(—) Kradzież. We śróde czterech rzeźmieszkowie zagieśli parol na mieszkanie starozakonnych, w pobliżu młyna parowego p. K. Po wydaleniu się gospodarzy z domu, zabrali się do wykonania ściślejszej rewizji w mieszkaniu i uznali, że gotówka w ilości 25 rs. oraz lichtarze srebrne były tam zbyt czyste. Na nieszczęście mieszkanię piątka przypatrywał się manipulatory rzeźmieszków od początku i w chwili stanowczej zrobił alarm. Dwóch rzeźmieszków przytrzymał — dwaj podobno uciekli.

(—) Pijany dorożkarz. W tych dniach dwie panie G. wsiadły do dorożki, z zamiarem udania się do Mani szosą konstantynowską. Wsiadając, nieuważały, że dorożkarz był pijaniuteńki; spostrzegły to dopiero w połowie drogi, woźnica bowiem kilkakrotnie skręcał do rowu przy drodze, narzeczie wywrócił rzeczywiście. Obie kobiety wyszły z przykrego wypadku z bolesnymi obrażeniami i podartymi sukniemi. Naturalnie, o dalszej jeździe nie mogło być mowy. Kobiety udały się pieszo na cmentarz, z powrotem jednak miały sposobność widzieć, jak równie uszkodzony pasażer wymierzał dorożkarzowi doraźną karę za pomocą laski.

(—) Łatawce. Należałoby zabronić chłopakom biegania po ulicach miasta z latawcami papierowemi. Takowe, zawisając na drutach, nie tylko że przyczyniają się do zamieszania w komunikacji telefonicznej, bywają nadto powodem przykrych wypadków. Mamy dwa podobne do zaznaczenia. Kilka dni temu latawiec uderzył ostrym kantem kobietę, przechodzącą przez ulicę Dziką i zranił ją lekko w twarz. Onegdaj znowu, na ulicy Dzielnej, latawiec spadł nagle przed konia dorożkarskiego i spłoszył go; szczęściem, furman był przytomny i udało mu się przytrzymać rozbiegane zwierzę. W dorożce siedziały dwie kobiety — naturalnie strach był ogromny.

(—) Przewietrzanie piernatów i poduszek a często nawet innych części pościeli nieczystszej na ulicach jest cechą charakterystyczną Starego Miasta. Pełno tam pościeli wystawionej na widok publiczny, na balkonach, w oknach a nawet przy chodnikach na tapczanach i stołkach. Onegdaj, przy ulicy Aleksandryjskiej, poduszka spadła z okna nastraszyla konie pp. S. K. E. i Z., jadących ze Zgierza i wszyscy czterej znaleźli się na bruku, mniej lub więcej potłuczeni.

(—) Ciekawy fakt, mogący stanowić szczególną kwestję prawną, podajemy pod sąd opinii publicznej, nie wymieniając nazwisk stron interesowanych.

Przemysłowiec tutejszy, dajmy na to p. Jota, otrzymał przekaz z zagranicy zapłaconia drobnej kwoty 54 marek w tutejszym domu bankierskim p. Zeta. Jota zgłasza się, chce zapłacić podług kursu bieżącego, Zeta żąda jednak więcej, nieprzyjmuje pieniędzy i odsyła sprawę do reagenta. Jota stawia się na wezwanie i oświadcza znowu gotowość zapłacenia należności podług kursu z odnośnego dnia, — rejent nieprzyjmuje. Jota oświadcza wreszcie, że nie chodzi mu tak dalece o różnicę czterdziestu kilku kopiejek, których niesłusznie domaga się bankier obracający tysiącami i gotów jest zapłacić z własną stratą. Tu jednak wywiązuje się nowa kwestya. Oprócz sumy należnej, rejent żąda 1 rs. (prawdopodobnie za sprawę) i znowu nie chce przyjąć pieniędzy, gdyż Jota wzbrania się zapłacić tego rubla. Tak więc sprawa znajduje się prawdopodobnie w sądzie pokoju. Ciekawimy, kto kosztą zapłaci?

(—) Wiadomość (podana nam niedokładnie przez obywatela tutejszego p. B.) o zamianie biżuterii na podkową żelazną w pakiecie pocztowym, nie odnosi się do urzędu pocztowego w Łodzi, lecz w Warszawie, ztamtąd bowiem wysłała awizacya na wspomnianą posyłkę.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Z Łęczycy piszą do „Kur. por.” pod dniem 29 b. m. „Dnia wczorajszego odbyła się dawno zapowiedziana loterya fanto-

wa na korzyść miejscowego szpitala, a to w tutejszym spacerowym ogrodzie bardzo starannie utrzymywanym. Pogoda dopisała jak rzadko; biletów było 4,000 po kop. 25; z tych 380 wygrywających. Fanty, jak na partykularzu powiatowym, były dość cenne a wszystkie odznaczały się praktycznością. Krowa okazała, byczek, cztery barany, pług nowej konstrukcyi, dwa lustra, samowar, funt herbaty, sztuki sukna, płótna i korthy. Była więc wielka zachęta i tłumy różnych warstw społecznych roły się z miasta i ze wsi. Widzieliśmy radość jednego włościanina, który wygrał byczka, a byczek ten miał wyłożone rogi i był wieńczony. Inni włościanie wylosowali barany; pracownikom biurowym i sklepowym dostały się sztuki kurtu, sukna, słowem zadowolenie powszechne, nawet tych a było ich najwięcej, którzy nic nie wygrali; lecz cel zabawy, pogoda, muzyka, uroczność ogrodu w pełnej jeszcze zieleni, a w końcu fajerkierki, umiejętnie urządzone przez tutejszego farmaceutę p. Jaroczewskiego, zadowoliły publiczność. Rezultat pieniężny jeszcze niewiadomy, prawdopodobnie będzie netto około 700 rubli.”

— Z okolic Warty donoszą nam, iż w bieżącym roku urodzaje wszelkiego zboża były bardzo dobre, sprzęt siana obfity i pogodny; kopanie kartofli na ukończeniu i zbiór ich nie pozostawia nic do życzenia. Tylko siewy jesienne idą opieszale dla braku deszczu. Wszędzie to samo.

— Z Sokołowa, miasta powiatowego guberni siedleckiej, donoszą, iż na posiedzeniu tamiecznego magistratu 26 z. m. postanowiono złożyć w Sokołowie progimnazjum. Utworzono delegacyę, do której wszedł jeden z adwokatów, burmistrz miasta i wiele osób wpływowych z okolicy, celem obmyślenia funduszów i wyjednania sankcyi. Miasto daje na szkołę 3,000 rub. z funduszów złożonych w banku polskim, oraz plac pod gmach szkolny; utrzymanie zaś szkoły ma się opierać na wpisach i subwencyi rządowej. Sokołów liczy około 6,000 mieszkańców, ma urzędy powiatowe i kilka zakładów przemysłowych pod miastem, między innymi cukrownię „Elżbietów.” Okolica bliższa jest dokola bez szkoły, miasto posiada tylko szkółkę elementarną dwuklasową męzką i takąż szkółkę żeńską. Nowy więc zakład naukowy jest wielce potrzebny.

— Ludność guberni radomskiej, złożonej z 7 powiatów według urzędowych danych wynosić ma 650,326. W ciągu lat czterech przybyłoby zatem tylko 37,240.

Ludność w 8 miastach, pozostawionych przy tej nazwie, wykazują sprawozdania bieżące 51,184, a ponieważ w r. 1880 miasta te liczyły 50,069 mieszkańców, przybyłoby zatem tylko 1,115, co za ścisłością owych ostatnich wykazów statystycznych, bynajmniej nie przemawia. Pominięto też w liczbie miast 3 jeszcze używające tego tytułu: Przedbórz, Szydłowiec i Ostrowiec, które w r. 1880 miały razem 16,221 mieszkańców.

— Suwałki najdłużej bezwzględnie pamiętały o nieszczęśliwych ofiarach powodzi tegorocznej. Oto orkiestra amatorska miejscowa w ciągu sierpnia i września dała aż „siedem” na ich korzyść wieczorów muzycznych. Na te wieczory sprzedano ogółem 3,537 biletów (najwięcej na wieczór 1-y, 630 biletów, najmniej na 7-y, 356 biletów) za które dochód uczynił 483 rs. 20 kop. Ze zaś rozchody wyniosły rs. 153 k. 8, przeto zysk czysty z wieczorów osiągnięty dał sumę rs. 330 kop. 12.

— Działalność notaryuszów. Ze sprawozdania sądowego dowiadujemy się, iż w roku zeszłym u wszystkich rejentów tak w Warszawie, jak i w prowincyi, w guberni warszawskiej dopełniono aktów notaryalnych 21,853, hipotecznych 12,028, razem więc 33,881, na sumę 127,696,021 rubli 3 kop. Rozmaitego rodzaju zaświadczeń rejenci dopełnili 16,367, dokumentów przyjęli na przechowanie 35, opisów inwentarza dopełnili 144, na sumę 4,821,729 rubli 34 kopiejek. Średnio wypadła na reagenta przy sądzie okręgowym 8,412 rubli dochodu, najwięcej zaś jeden z rejentów miał dochodu 16,960 rubli 94 kop. (rejent Józefowicz), najmniej zaś 3,285 rs. 19 kop. (rejent Kietliński). Każdy z rejentów przy sądach pokoju m. Warszawy miał średnio dochodu 5,330 rubli; maximum zaś rejent Nostitz Jackowski 11,428 rs. 42 kop. minimum rejent Łacki 1,571 rs. 25 kopiejek. Każdy z rejentów powiatowych miał średnio dochodu 1861 rs., maximum rejent Mikoszewski we Włocławku 5683 rs. 36 kop., minimum rejent Motyliński w Łowic 211 rubli 75 kop. Protestów weksli dopełniono w roku sprawozdawczym 23,931 na sumę 6,803,672 ruble. Opłat stempowych rejenci pobrali w ciągu roku na sumę 277,839 rubli 3 kop., a na rzecz funduszów miejskich 136,260 rs. 58 kop.

— Losowanie listów zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego odbyło się w dniu 1 października a mianowicie: 5-procentowych seryi pierwszej z roku 1869-go

oraz 5-procentowych seryi drugiej, trzeciej i czwartej; ogółem wylosowano listów zastawnych wszystkich czterech seryi za sumę rs. 710,400 kop. 22 1/2.

— W Odesie położono uroczyscie dnia 28 września kamień węgielny pod budowę teatru miejskiego, którego wzniesienie ma kosztować milion rubli.

— Poznań. Zgromadzenie delegatów postawiło do parlamentu kandydatury pp.: Chełmickiego, hrabiego Mycielskiego, barona Graevego, Magdzińskiego, księcia Radziwiłła, Cegielskiego, hrabiego Kwileckiego, ks. d-ra Jaździewskiego, Chłapowskich, hrabiego Skórzewskiego, Kościelskiego, ks. Gajowieckiego, ks. Röhra i Koczorowskiego. Dr. Niegolewski zrzekł się kandydatury w okręgu węgrowskim.

— Kraków. Głośny proces przeciwko starozakonnej rodzinie Ritterów z okolic Rzeszowa w Galicyi i przeciwko niejakiemu Stochlińskiemu, obwinionym o zamordowanie Franciszki Mnichówny, prowadzi się obecnie przed sądem krajowym w Krakowie. Początek zbrodni odnosi się do roku 1881 a w roku 1882 zapadł już był wyrok w tej sprawie przed trybunałem przysięgłych w Rzeszowie. Trybunał sędziów uznał wówczas winnymi zbrodni morderstwa Rittera, jego żonę i Stochlińskiego. Skazani zanieśli rekurs do władzy wyższej a sąd kasacyjny relegował sprawę przed sąd krajowy w Krakowie, polecając zasięgnięcie opinii fakultetu medycznego wszechnicy jagiellońskiej.

Franciszka M. zamordowaną została w piwnicy domu Ritterów, na początku grudnia 1881 roku a ciało jej znaleziono 6 marca w lasku, ukryte w zarostach. Śledztwo wykazało, że Ritter zostawał w stosunkach miłosnych z Franciszką a lekając się hańby i odpowiedzialności, zwłaszcza, że Franciszka miała zostać matką, postanowił zamordować ją przy pomocy żony i Stochlińskiego, celem zniszczenia owocu z zakazanego stosunku.

Przeciwko oskarżonym istnieją silne dowody — wszyscy oni jednak zaprzeczają stanowczo prawdziwości aktu oskarżenia. Stochliński przyznał się do zbrodni, następnie zeznanie odwołał. Posiedzenia sądu już się rozpoczęły. Prokurator wykluczył od losowania przysięgłych wszystkich starozakonnych.

— Wielką uroczystość teatralno-muzyczną urządza Paryż na rzecz dotkniętych cholebrą we Włoszech. W przedstawieniu tem europa udział dwie najznakomitsze artystki europejskie, Sara Bernhardt i Adelaida Ristori.

— Gounod, przebywający obecnie w Arcahonie (miejsce kąpielowe w Normandyi) pracuje nad nową operą. Za podstawę nowego utworu wzięł znakomity kompozytor libretto z poematu Lamartin'a „Jocelin.”

— Doniosły projekt przedstawił mocarstwom włoski minister Mancini. Dotyczy on urządzenia międzynarodowej policji lekarskiej i uchwalenia powszechnie obowiązującej ustawy zdrowotnej. Projekt ten popiera gorąco Bismarck — i należy się spodziewać wkrótce zebrania w tym celu międzynarodowej konferencyi, która chyba tylko ze strony Anglii może natrafić na przeszkody.

TELEGRAMY.

Tyentsyn 1 października. Wice-król Kantonu otrzymał polecenie, aby wydał manifest, celem podniesienia ducha narodu w walce z francuzami, lecz wzbronil zatrutowania środków żywności i podniecania krajowców przeciw europejczykom.

Petersburg, 1 października, W. Ks. Aleksy wyjechał do Sewastopola i Mikołajewa na uroczystość rozpoczęcia budowy nowych okrętów pancernych.

Z Błagowieszczeńska donoszą, iż naprzeciwko Niegaszynu w odległości 10 wiorst od granicy, odkryto bogate żyły złota, do wydobywania którego przystąpili już miedzurowie i rosyanie.

Paryż, 1 października. Eskadra generała Couberta odpłynęła dziś, w niewiadomym jednak dotąd celu.

Petersburg, 1 października. Agentem wojskowym w Berlinie mianowany został podpułkownik sztabu generalnego Butaków.

Berlin, 1 października. Blizkie zawarcie pokoju pomiędzy Francją i Chinami uważają w kołach tutejszych politycznych jako rzecz pewną.

Bern, 1 października. Konsulem szwajcarskim w Warszawie rada związkowa zamianowała Floryana Hanselmana, prezesa tanczejszego stowarzyszenia pomocy wzajemnej obywateli szwajcarskich.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Londyn, 1 października po południu. Kousole 101 1/4, pruskie 4 1/2 konsole 102 1/2, 5 1/2 tureckie z 1865 r. 7 1/2, rosyjska poź. z 1871 r. 9 3/8, talca z 1872 r. 9 5/4, także z 1873 r. 9 1/2; 4 1/2 renta złota węg. 77 1/2, austriacka złota renta 87, egipska 60 7/8, banku ottomańskiego 13 1/2, lombardy 12 1/2, akcyje kanału suckiego 76 1/2, srebro 50 1/2; dyskonto 1 1/4 1/2.

Wiedeń, 30 września. Akcyje kredyt. 292.75, także węgier. 290.50, francuzkie 305.20, lombardy 149.25, galicyjskie 272.50, kolei półn. zach. 176.50, austr. renta papierowa 80.77 1/2, także złota 103.30, 6 1/2 węgier. złota 122.50, 5 1/2 papier. 88.80, także 4 1/2 złota 93.40, noty markowe 59.70, napoleony 9.66 1/2, związek bankowy 103.50, akcyje tabaczne 123.25.

Paryż, 30 września po południu. (Sprawozdanie końcowe) 3 1/2 renta umarzana 80.70, 3 1/2 renta 78.70, 4 1/2 1/2 pożyczka 109.22 1/2, włoska 5 1/2 renta 96.85, austriacka renta złota 86 3/8, 6 1/2 złota węgierska 102 1/2, także 4 1/2 78 1/2, rosyjska 5 1/2 z roku 1877 93.00. Losy tureckie 43.37 1/2. Crédit mobilier —. —. Credit foncier 1328, akcyje suezkie 1931, bank paryski 770, bank dyskontowy 520, weksle na Londynu 25.18, akcyje tabaczn. 522.

Warszawa, 1 października. Targ zbożowy. Pszenica 242 1/2, pszta i dobra 610—625, biała 610—660, wyborowa 690—720; żyto wybor. 232 1/2, 505—530, średnie —, —, wadliwe —; jęczmień 2 i 4-ro-rzędowy 202 1/2, 420—465; owies 142 1/2, 235—330; gryka 200 1/2, —; rzepak letni —, zimowy 210 1/2, —; rzepak rapps zimowy 210 1/2, —; groch polny 260 1/2, 550—, cukrowy 260 1/2, —; fasola 260 1/2, — kop. za korzec. Kaszajugłana —, jęczmienua —; olej rzepakowy —, lina — kop. za pud. Dowieziono pszenicy 1,200, żyta 1,300, jęczmienia 25, owsa 120, grochu polnego 30 korcy.

Warszawa, 1 października. Okmowita 78 1/2 z akcyzą kop. po 8 1/2. Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Hurt. skład za wiadro kop. 796—799 1/2, za garniec 259—260. Szynki za wiadro kop. 808—811 1/2, za garniec kopiejek 263—264 (z dod. na wyschn. 2 1/2).

Wiedeń, 30 września. Pszenica na jesień 8.15, na wiosnę 8.57. Żyto na jesień 7.25, na wiosnę 7.32. Kukurydza na wrz. 6.87, na mj. cz. 6.10. Owies na jesień 6.58, na wiosnę 6.65.

Pesz 30 września, przed połud. Targ zbożowy. Pszenica w m. bez zmiany, na jesień 7.37, na wiosnę 8.40. Owies na jesień 6.13, na wiosnę 6.36. Kukurydza na mj. cz. 5.66; powietrze piękne.

Szczecin, 1 października popoł. Targ zbożowy. Pszenica bez zmiany, w m. 135.00—151.00, na paź. list. 149.00, na kw. mj. 161.00. Żyto mocniej, w m. 127.00—135.00, na paź. list. 135.50, na kw. mj. 135.00. Olej rzepakowy bez ruchu, na paź. list. 51.00, na kw. mj. 52.20. Spirytus ospale, w m. 45.30, na paź. 45.60, na paź. list. 45.60, na kw. mj. 46.50. Olej skalny w m. 8.30.

Poznań 1 października. Spirytus w m. bez bec. 44.30, na paź. 44.30, na list. 43.90, na gr. 43.70, na kw. mj. 45.20; ospale.

Glazów 1 października. Surowiec Mixed numbers warrants 41 sz 6 1/2 p.

New-York, 30 września, wieczorem. Bawelna 10 1/8, w N. Orleansie 9 1/4. Olej skalny rafinowany 70 1/2, Abel Test 7 1/2, w Filadelfii 7 1/4. Surowy olej stalny 6 1/2. Certyfikaty pipe line — d. 7 1/2 c. Mąka 3 d. 35 c. Czerwona pszenica ozimna w m. — d. 89 c., na paź. nominalnie, na list. — d. 88 3/8 c. Kukurydza (nowa) 60. Cukier (fair refining Muscovades) 4.70. Kawa (fair Rio) 10.05. Łój (Wilcox) 7.90. Słonina 10. Fracht zbożowy 4 1/2.

TELEGRAMY GIELDOWE.

Table with columns: Gielda Warszawska, Gielda Berlińska, Gielda Londyńska. Rows include various financial instruments like banknotes, exchange rates, and interest rates.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 1 października: W parafii katoł: — W parafii ewang: 1, a mianowicie: Alexander Budziński z Karoliną-Józefą Krüger. Starozakonnych: — Zmarli w dniu 1 października: Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 1; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: — Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 5, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 2; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobieta 1, a mianowicie: Krystyna-Fryderyka z Bertermanów Schweigert, lat 68. Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Victoria. J. Arkowin kupiec z Warszawy, Tenenbaum kp. z Warszawy, A. Rosenthal kp. z Katowic, O. Dorn kp. z Berlina, A. i J. Wodźniński obyw. z Łęczycy, Meister fabr. z Tomaszowa.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić SZANOWNĄ PUBLICZNOŚĆ, iż Apteka Pana F. Müllera

przeszła na moją własność i zaopatrzony takową we wszystkie najnowsze środki lekarzkie i specyjalia zagraniczne, od dnia dzisiejszego pod własną firmą

M. SPOKORNY

prowadzić będę.

Bosługując się wyłącznie doborowymi materiałami, spraważaneni z najcenniejszych środków zagranicznych, obok ekspedycji najściślejszej i możliwie szybko, mam nadzieję zasłużyć na łaskawe zaufanie Szanownej Publiczności.

Łódź, dnia 1-go Października 1884 roku.

668-1-10

M. Spokorny.

Droga żelazna fabryczno-łódzka podaje do wiadomości, że od dnia 28 września (10 października) r. b. czynności w biurach ekspedycji towarowej, jak również i wydawanie towarów w magazynach i na placach, trwać będą od godz. 8-ej rano do 4-ej po południu bez przerwy. 659-2-3.

Powróciłem z Ems. Dr. Goldbaum ulica Piotrkowska Nr. 256, dom Kestenberga.

Adwokat przy sądzie okręgowym Piotrkowskim i obrońca Prokuratury, utrzymujący Kancelaryę w Piotrkowie, na Moskiewskiej ulicy w domu W-go Stronczyńskiego.

J. A. MILKOWSKI

zawiadania mieszkańców miasta Łodzi i okolicy, że informacje w sprawach sobie powierzonych udziela, jako i przyjmowanie samych spraw do tego sądu okręgowego dopełnia za pośrednictwem adwokata K. Gruszczyńskiego, utrzymującego kancelaryę w mieście Łodzi, przy Nowym Rynku, w domu W-go Kamińskiego pod Nr. 239. 620-1-3

NAUCZYCIELKA

rosyanka, z patentem z Instytutu Maryjskiego, znająca dobrze język polski, francuzki i niemiecki, życzy sobie udzielać lekcji na godziny. Wiadomość w redakcyi Dziennika. 663-1.

ZAWIADOMIENIE

Cieszący się od lat wielu powodzeniem i uznaniem sz. Publiczności Magazynu strojów damskich i dziecięcych, kapeluszy, negligów i t. p., dający znaczne zyski jest do odstąpienia. Wiadomość w filii magazynu P. E. Dziechcińskiej, przy ulicy Piotrkowskiej, w domu W-yeh Spadkobierców Scheiblerów.

PĄCZKI

codziennie świeże, znane z dobroci, poleca cukiernia G. Reymond.

DO WYNAJĘCIA

od dnia 1-go października r. b. Sklep z 2-ma pokojami sąsiedniemi, naprzeciwko Banku Polskiego, u Jakóba S. Goldmanna. 664-1-2.

TEATR ITALIA

pod dyrekcją M. AUERBACHA

W Sobotę dnia 4 października 1884 PRZEDSTAWIENIE INAUGURACYJNE. Uwertura uroczysta dyrygowana przez kapelmistrza Reinhardta.

Nowość! Nastąpi Nowość! SZCZĘŚCIE U KOBIET. (Glück bei Frauen). komedia w 4-ach aktach przez G. Mozera. (Sztuka sezonowa wszystkich scen niemieckich).

W Niedzielę d. 5 października Nowość! Nowość! SZALONY WENCEL. (Der tolle Wenzel). Farsa ze śpiewami i tańcami w 3-ach aktach Manstedta, z muzyką Stefensa; grana 200 razy w berlińskim teatrze centralnym. Kasa otwarta od godziny 7 i pół. Początek o godz. 8. Sprzedaż biletów na obydwie przedstawienia odbywa się codziennie od godziny 10 rano przy kasie teatralnej.

W Poniedziałek nie będzie przedstawienia. We Wtorek d. 7 października po raz pierwszy CZŁOWIEK NA KSIEŻYCU. (Der Mann im Mond). Obraz z życia ze śpiewami, w 3-ach aktach, Jakobsona. Muzyka Michaelisa.

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis eukierni Wüsthubego. 304-39-9

KSIEGARNIA

p. f. Józefa Zawadzkiego w Wilnie posiada na składzie następujące podręczniki szkolne: abtonowski Al. Zbiór zadań arytmetycznych, zastosowanych do wszystkich reguł niższej i wyższej arytmetyki, dla użytku uczącej się młodzieży, kop. 60. Kozłowski ks. Szym. biskup. Historia święta starego i nowego testamentu, 2 tomy. Wilno 1884 r. rs. 1.- pojedynczo tom po kp. 50. Historia święta i katechizm dla dzieci w skróceniu. Wilno, 1884 r. kop. 20; tożsamo na papierze wielkowym z 24 obrazkami kp. 30. (Zatwierdzone przez ministerium oświaty do użytku w szkołach początkowych) Zdanowicz Al. i Sowiński L. Rys dziejów literatury polskiej, od początku aż do 1878 r. 5 tomów rs. 10. Zdanowicz Al. Rys chronologiczno-historyczny państw nowożytych od V wieku aż do dziś dnia, z kilkunastu kolor. mapkami, kilkudziesięciu genealogiami, tudzież zbiorem pytań, rs. 2 kp. 70. Do tegoż dzieła wyszło dopełnienie, zawierające wypadki od 1815-78 roku: „Rys Dziejów najnowszych,” pr. Mar. Dybieckiego, rs. 2. Krótki zarys historii powszechnej, tudzież dwie tablice chronologiczne, według metody Jazwińskiego, ozdobnie chromolitografowane, rs. 1.80. Zarys historii polskiej dla dzieci w dwóch kursach ułożony, z tablicą ozdobnie chromolitografowaną i mapką dawnej Polski. Warszawa 1883 r. rs. 1.80. W oprawie kartonow. rs. 2, w opr. ozdob. rs. 2.50. Wypisy francuzkie dla dzieci, od lat najmłodszych. Wydanie nowe k45 Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w Warszawie u GEBETHNERA i WOLFFA 540-1-3

E. ZAND

mieszka obecnie przy ul. Cegielnianej Nr. 2710 w domu Rubinsteina i Hanfwurcel, I piętro. 577-5-6

Skład Płócien, Bielizny i Towarów białych

POD FIRMĄ NIKOMED TREMBECKI w Łodzi

przyjął Filię Judlinowską

FARBIARNI PARÓWEJ I PRALNI CHEMICZNEJ CH. GEBER w Warszawie egzystującą dotychczas u W-go L. Grabowskiego w miejscu, 666-1-3. ul. Zawadzka Nr. 443.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 1 października.

Table with columns: W eksle, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy (żądano, płacono), Dopełnione tranzakcje. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw. (za 100 rs.), Akcje. (za 100 rs.), Dopełnione tranz., Z końc. giełdy. Rows include Oblig. Skar. Kr. Pols. duże, Ros. Poż. Ws. I em. 1000r., etc.

Table with columns: Poczty przychodzące do Łodzi, Poczty odchodzące z Łodzi. Rows include Sobota, Piątek, Czwartek, Środa, Wtorek, Poniedziałek, Niedziela.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table with columns: z Łodzi, do Łodzi. Rows include Koluszki, Skierniewic., Warszawa, Piotrkowa, Sosnowca, Krakowa, Lwowa, Wiednia, Wrocławia, Kutna, Aleksandrowa, Berlina, Brześć Litewski, Moskwy, Petersburga, Mławy, Lublina, Kowla, Kijowa.